

Z ZIEMI CHIŃSKIEJ DO POLSKIEJ. „WIARUS” KS. PRUSINOWSKIEGO O CHINACH, PIRATACH I SINOLOGACH

ABSTRACT: In 1850, “Wiarus”, a limited-edition newspaper for Polish peasants, written by Rev. Aleksy Prusinowski, published a two-part story about the adventures of Michał Kleczkowski, who was one of the first professional Sinologists of Polish origins, working at the time at the French consulate in Shanghai. The story was based on an actual encounter with Chinese pirates in December 1849, described in Hong Kong newspaper “The China Mail” in January 1850; the account went on to become the source for articles in the Singaporean, British, French and Dutch press in February and March 1850. Prusinowski based his text on the French article, thereby creating a third version of the same tale; he described Kleczkowski’s fight, framing it in an ‘orientalizing’, stereotypical narrative about the Chinese who dressed like clowns, bound women’s feet, and whose speech was similar to the yelping of puppies. Kleczkowski’s adventures in China were appropriated to suit the main goal of the publication: imbuing a rural public with Polish national feelings. Such appropriation, simplification and stereotyping was one of the main reasons why Polish society’s level of knowledge about China in the 19th century was so low.

KEYWORDS: “Wiarus”, Michał Kleczkowski, Aleksy Prusinowski, Orientalism, China in the 19th century, Sino-Polish contacts

W roku 1850 w dwóch kolejnych numerach pisma dla ludu „Wiarus” Aleksy Prusinowski ukazały się teksty poświęcone postaci Michała Kleczkowskiego – polskiego tłumacza przy francuskim poselstwie w Chinach, który był bohaterem walk z piratami na wodach między Szanghajem a Ningbo. Historia ta, zaczerpnięta z prasy zachodniej i opatrzona przez autora obszernym wprowadzeniem pozwala prześledzić, jak wiedza o Chinach, docierająca do Polski w XIX w., była wielokrotnie zapośredniczana i jakim ulegała uproszczeniom, zniekształceniom, a wreszcie silnej stereotypizacji.

„WIARUS” A SPRAWA CHIŃSKA

W połowie XIX w. „Wiarus” był jednym z ważniejszych „pism dla ludu” w Wielkim Księstwie Poznańskim. Założony jako kontynuacja wcześniejszego „Wielkopolanina”, wystartował 24 grudnia 1849, redagowany i wydawany przez księdza Aleksy Prusinowskiego¹. Wychodził w poniedziałki i piątki, w formacie 25 × 20 cm, nakładem drukarni

¹ Ksiądz Aleksy Prusinowski (1819–1872), doktor filozofii, kaznodzieja i społecznik wielkopolski, należał do nadzwyczaj aktywnych działaczy na rzecz polskości i religii katolickiej na terenach zaboru pruskiego. W czasie Wiosny Ludów należał do Rządu Narodowego, a późniejszym czasie działał m.in. w Towarzystwie Pedagogicznym, Towarzystwie Pomocy Naukowej i Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. Był też – a nawet przede wszystkim – założycielem i wydawcą trzech czasopism: „Wielkopolanina” (1848–1850), „Wiarusa” (1849–1850) i „Tygodnika Katolickiego” (1860–1866).

Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza². Jak podkreśla Grażyna Gzella – autorka studium *Pisma dla ludu: pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku* – ocena realnego zasięgu pisma, czytelnictwa wśród chłopów, a nawet liczby egzemplarzy jest niezmiernie trudna. Zachowały się zapisy o prenumeracie pocztowej rzędu 600 egzemplarzy, do których należy doliczyć bliżej nieznaną liczbę dystrybuowaną przez księgarnie³. Prenumeratorami prawdopodobnie byli raczej księża i ziemianie, którzy mogli egzemplarze pisma kolportować wśród chłopów, lub nawet publicznie je im czytać⁴.

Każdy numer „Wiarusa” otwierał artykuł polityczno-światopoglądowy, uzupełniany na kolejnych stronach krótszymi doniesieniami z ziem polskich i ze świata (tzw. „nowinami”) oraz ogłoszeniami i drobnymi formami (np. zagadkami). Prusinowski w pierwszym numerze obiecywał pisać „o wierze, o świętych [...], o ziemi polskiej, o Wiśle i górach, o dziejach Polski i Polakach pod trzema zaborami⁵. Pismo tworzone było językiem prostym, propagowało polskość, katolicyzm, negatywny stosunek do Niemców i władz pruskich. Wraz z poprzednim pismem Prusinowskiego – „Wielkopolaninem” – ostro polemizowało z pro-pruskim „Przyjacielem Chłopów”⁶. „Wiarus” zniknął z rynku po wprowadzeniu przez władze pruskie restrykcyjnego prawa prasowego w czerwcu 1850 roku⁷.

Zanim to nastąpiło, w numerach 32 i 33 ukazała się dwuczęściowa *Nowina. O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał*⁸. Artykuł, którego obszernie fragmenty przytoczę poniżej, jest – przy pierwszej lekturze – banalny, by nie rzec infantylny: opowiadka à la Indiana Jones, osadzona w adekwatnie orientalnie-egzotycznych okolicznościach przyrody. Wnikliwsze odczytanie pozwala dostrzec paradoks: w marginalnym piśmie nastawionym na krzewienie wiary katolickiej i przekonującym jak bardzo polska szlachta dbała o pańszczyźnianych chłopów, pojawia się jedno z nielicznych wczesnych polskich doniesień prasowych o Chinach. Postaci Michała Kleczkowskiego, pierwszego polskiego prawdziwie profesjonalnego sinologa⁹ nie prezentuje jeden z wiodących dzienników (jak krakowski „Czas”), czy mający intelektualne aspiracje tygodnik (jak „Przegląd Poznański”), lecz „Wiarus”, piśmko dla chłopów.

Jak więc Kleczkowski trafił do „Wiarusa”? Gdzie się w owym „Wiarusie” mieści? Czy wśród opisywanych przez Prusinowskiego postaci legendarnych, Kraka, Lecha i Popiela? Czy historycznych, jak św. Wojciech, Bolesław Chrobry i Jan III Sobieski? Kleczkowski był człowiekiem z krwi i kości, Prusinowskiemu współczesnym, ale opowieść o nim dzieje

² Grażyna Gzella, «Wielkopolanina» i «Wiarusa» utarczki z «Przyjacielem Chłopów», „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, t. 32, nr 2, s. 29–39; Witold Jakóbczyk, *Prasa polska w Wielkopolsce w latach 1832–1858*, w: Jerzy Łojek (red.), *Prasa polska w latach 1661–1864*, t. I. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, 1976, s. 247–259.

³ Grażyna Gzella, *Pisma dla ludu: pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1994.

⁴ W. Jakóbczyk, op. cit.

⁵ G. Gzella, *Pisma dla ludu...*, op. cit., s. 104.

⁶ G. Gzella, «Wielkopolanina»..., op. cit., s. 30.

⁷ Ibidem, s. 39.

⁸ Aleksy Prusinowski, *Nowina. O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał*, „Wiarus księdza Prusinowskiego” 1850, nr 32, s. 122. Artykuł ten odnalazła dr Zofia Dambek-Giallelis z UAM w Poznaniu. Za jego wskazanie jestem jej serdecznie wdzięczny.

⁹ Nie umniejszam zasług Benedykta Polaka z XIII w. czy jezuickich misjonarzy jak A. Rudomińska, M. Smogulecki i – w szczególności – Michał Boym. Chodzi mi o podkreślenie różnicy między byciem sinologiem „przy okazji” podstawowej działalności (np. misjonarskiej), a wykorzystywaniem języka i wiedzy o Chinach jako podstawy działalności (i źródła utrzymania).

się w miejscu tak odległym i obcym, że niemal mitycznym; jest jak wyjęta z powieści sensacyjnej i kończy się wiktoria, równie zdecydowaną jak wiedeńska (choć o nierównie mniejszej skali; *toutes proportions gardées*). Wreszcie, czy Chiny, w których przygody te mają miejsce, to te, które poznawał Kleczkowski, czy te, które wyobrażał sobie Prusinowski? Zastanawiając się nad tymi kwestiami, pokażę skąd książdz – wydawca czerpał informacje oraz jak wiedza o Chinach docierała na ziemi polskie i jak była zniekształcana ze względu na wielokrotne zapośredniczenie oraz podporządkowanie treści innym niż czysto poznawcze celom.

NASZ RODAK I JEGO CZYNY

Zapomniany w Polsce Michał Kleczkowski (1818–1886) był – jak wspomniałem – pierwszym Polakiem w pełni profesjonalnie zajmującym się językiem chińskim. Urodzony w Kleczkowie k. Ostrołęki, co Prusinowski niezbyt precyzyjnie opisuje jako „z Łomżyńskiej ziemi, albo od Augustowa”, osierocony w wieku lat trzech (za cały majątek został mu herb „Cholewa”), pojechał szukać szczęścia do Francji, gdzie w 1842 roku rozpoczął studia sinologiczne w Collège de France¹⁰. Po ich ukończeniu wyjechał w 1847 roku do Szanghaju, jako tłumacz nowo tam utworzonego konsulatu¹¹. W kraju tym spędził niemal 20 lat, zostając najpierw attaché, potem sekretarzem, aż wreszcie chargé d'affaires francuskiej ambasady. W trakcie swej kariery m.in. interweniował, na czele francuskich korwet, w sprawie chrześcijan w Wietnamie w 1857 roku¹², podczas II wojny opiumowej (1856–1860) przygotowywał plany inwazji na Pekin¹³, a po zdobyciu chińskiej stolicy przeniósł tam w 1860 roku siedzibę francuskiej ambasady. Za swoje osiągnięcia został uhonorowany odznaczeniami francuskimi, m.in. Legią Honorową, portugalskimi i papieskimi. Po powrocie do Europy został konsulem specjalnym nadzorującym sprawę chińskie we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych; wykładał wpraw na Sorbonie, a w 1871 r. został profesorem języka chińskiego w École spéciale des langues orientales (obecnie Institut national des Langues et Civilisations orientales) jako pierwszy wykładowca na tym stanowisku z realnym doświadczeniem w Chinach. W ciągu dwunastoletniej kariery wykształcił grupę tłumaczy, którzy osiągnęli następnie wysokie pozycje w dyplomacji francuskiej; w 1876 opublikował pierwszą z zaplanowanych sześciu części podręcznika do chińskiego *Cours graduel et complet de Chinois parlé et écrit*¹⁴. Jako tłumacz i dyplomata był pełnym profesjonalistą; jako obywatel świata – postacią na wskroś nowoczesną.

¹⁰ Janusz Chmielowski, *Kleczkowski, Michał Aleksander*, w: Emanuel Rostworowski (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, Polska Akademia Nauk, Kraków 1966–1967, s. 559–560; Adam Pług, *Michał Aleksander hr. Kleczkowski*, „Kłosy”, 10 czerwca 1886, t. XLII, nr 1093, s. 356.

¹¹ Marianne Bastid-Bruguère, *L'origine polonaise de l'enseignement universitaire du chinois moderne en Europe: Michel Alexandre Kleczkowski (1818–1886)*, w: Halina Baszak-Jaroń (red.), *Ex Oriente lux: księga pamiątkowa dla Romana Sławińskiego*, Krakowskie Tow. Edukacyjne, Kraków 2005, s. 29–61.

¹² Henri Cordier, *La politique coloniale de la France au début du second empire (Indo-Chine, 1852–1858). Chapitre XIX. Mission du Comte Kleczkowski (Suite)*, „T'oung Pao” 1910, t. 11, nr 5, s. 567–582.

¹³ Charles de Montauban, *L'Expédition de Chine en 1860. Souvenirs du général Cousin de Montauban, comte de Palikao, publiés par son petit-fils, le comte de Palikao*, Librairie Plon, Paris 1932.

¹⁴ M. Bastid-Bruguère, *L'origine polonaise...*, op. cit.

Choć jest „posiadaczem” hasła osobowego w „Polskim Słowniku Biograficznym”, w Polsce pamięta go garstka literaturoznawców, jako zamożnego kuzyna Cypriana Kamila Norwida, który umieścił poetę w przytułku. Tymczasem jest to postać fascynująca swoją niejednoznacznością. Jego postawa wobec Chin, z którymi związał życie jako tłumacz, dyplomata i wykładowca jest bardzo rozbieżnie oceniana: opisywany jest jako wierny „polityce kanonierek”¹⁵ lub jako umiarkowany mediator, wykazujący się szacunkiem i uznaniem dla Chińczyków¹⁶. Czy i jaki wpływ na tę postawę miał fakt, że pochodził z podbitego i okupowanego narodu?

Może żaden. Zofia Komierowska zanotowała w swym dzienniku z roku 1853: „Poznałam dziś kuzyna mego Michała Kleczkowskiego, który tu nosi tytuł hrabiego¹⁷ i odgrywa pewną rolę dyplomatyczną przy ambasadzie francuskiej w Pekinie¹⁸, gdzie stale zamieszkuje. Obecnie bawi w Paryżu, ma przy sobie sekretarza i lokaja, obu Chińczyków [...] nasz pseudo-wielki kuzynek udaje, że po polsku nie rozumie i najbliższej swojej rodziny nie pamięta”¹⁹. Pięć lat wcześniej, popierając jego podanie o przyznanie francuskiego obywatelstwa, jego przełożeni pisali „jest już w pełni Francuzem, z serca i obyczaju”²⁰.

Czy ma więc sens określać go „polskim sinologiem”? Zdaję sobie sprawę, że Kleczkowski jest sinologiem francuskim, podobnie jak np. Bronisław Grąbczewski zasadniczo przynależy do nauki rosyjskiej, i nie zasłaniam się autorytetem wydawnictw (z PSB na czele), wliczających go do „panteonu Polaków”. Uważam natomiast, że jego „polskość” jest doskonałym punktem wyjścia do rozważań na temat wczesnego okresu poznawania Chin przez Polaków, którzy mogli poznawać ten kraj albo bardzo pośrednio, przez źródła wielokrotnie tłumaczone, albo – w obcej służbie, za cenę przynajmniej częściowego wyrzeczenia się owej „polskości”. Jego życie daje wgląd we wczesne stosunki między Europejczykami a Chińczykami z unikalnej perspektywy i dlatego zasługuje na wyczerpującą biografię (nad którą obecnie pracuję).

KLECZKOWSKI W WIARUSIE

Polskiej publiczności został Michał Kleczkowski po raz pierwszy przedstawiony w 1850 roku, na łamach „Gazety Polskiej”, a trzy tygodnie później – analizowanego tu „Wiarusa”. Opisywany tu moment to wczesny okres pobytu Kleczkowskiego w Chinach – wielka kariera i małżeństwo z córką amerykańskiego milionera²¹ jeszcze przed nim. W 1849 r. Kleczkowski był tłumaczem konsula generalnego Charles’a de Montigny (1805–1868) w utworzonej dwa lata wcześniej placówce w Szanghaju. W grudniu tego roku obaj dyplomaci wyruszyli na morską podróż do leżącego na południowym wybrzeżu zatoki Hangzhou Ningbo. Oddajmy głos księdzu Prusinowskiemu:

¹⁵ S.S. Kim, *Burlingame and the Inauguration of the Co-Operative Policy*, „Modern Asian Studies” 1971, t. 5, nr 4, s. 337–354.

¹⁶ M. Bastid-Bruguère, *L’origine polonaise...*, op. cit.

¹⁷ Kleczkowski miał uznane szlachectwo, ale hrabiostwo przypisywał sobie w nieuprawniony sposób, zapewne by polepszyć swoją pozycję w dyplomatycznym świecie.

¹⁸ Pomyłka Komierowskiej; poselstwo francuskie do Pekinu trafiło dopiero w 1860 r.

¹⁹ Zofia Komierowska, *Dziennik paryski z 1853 roku*, „Wiadomości” 12 grudnia 1960, t. 15, nr 51/52 (768/769), s. 13.

²⁰ M. Bastid-Bruguère, *L’origine polonaise...*, op. cit., s. 35–36.

²¹ Mowa o Effie Tudor, córce Fredericka Tudora, „króla handlu lodem”. Zob. Elżbieta Lijewska, *Kuzynki Norwida: Euphemia Tudor Kleczkowska i Ketty Kleczkowska-Kierkpatrick*, „Studia Norwidiana” 2016, t. 34, s. 169–185.

Otóż tedy ów Kleczkowski płynął łodzią z owym panem Montinim za interesem do miasta Ning-Po. Na okręcie kapitan był Chińczyk – majtki Chińczyki i podróżni Chińczyki. Aż oto majtkowie patrzą a tu płynie duży statek zbrojny, rozbójniczy. Chińczyki w strach, ten w ką, ów pod ławę, tamten w dziurę, jak gdyby nie ludzie, tylko zające.

Korsarze czyli rozbójnicy morscy, już byli pewni, że ów okręcik łatwo zaborą, bo nie wiedzieli, że tam był Polak, wiarus, i Francuz, także nie tchórz. Więc tedy nasz Kleczkowski z Montinim biorą się do fuzji, przypuścili blisko okręt rozbójniczy, a gdy już rozbójnicy na strzał byli – paff! – zaraz dwa wiosła w wodę upadły; a oni znów paff! – i znów parę zbójców się przewróciło; dość, że dali ognia osiemnaście razy i ośmiu zbójców powalili.

Inni widząc, że tu nie przelewki, w nogi z okrętem, robiąc wiosłami o ile tylko mogli i rozpinając wszystkie żagle. A Kleczkowski z Montinim dalej wyganiać Chińczyków z dziur: a do wiosel ciury! dalej gonić korsarzy! – ale korsarze uciekli, co dowodzi, że strach ma nie tylko duże oczy i dobre nogi, ale też i dobre ręce, bo oni rękami tak dobrze wiosłowali, że ich statek, na którym był nasz wiarus, dogonić nie mógł²².

Dramatyczna przygoda nie tylko doskonale ukazała dzielność Polaka (i Francuza) zgrabnie skontrastowaną z tchórzostwem Chińczyków. Była też okazją dla zaznajomienia polskich włościan z odległym krajem, jakim są Chiny. Zanim jednak do włościan trafiła, sama opowieść przebyła długą drogę.

Słowa „Wiarusa”, że o wyczynach konsula i jego tłumacza „zagraniczne gazety w tych dniach szeroko pisały”²³ potwierdza przegląd ówczesnej prasy zachodniej. „Wyjściową” publikacją jest doniesienie z hongkońskiego dziennika²⁴ „The China Mail” z 17 stycznia 1850 r.²⁵ Półtora miesiąca później ukazała się notatka w „The Singapore Free Press and Mercantile Advertiser” (2 lutego), na podstawie relacji kapitana przybyłego do Singapuru statku²⁶. Z europejskich gazet pierwszy był „London Evening Standard” z 22 marca²⁷, dzień później rzecz opisywały francuskie „Presse”²⁸ i „Le Constitutionnel”²⁹ powołując się na „The China Mail”. 27 i 28 marca „Nieuwe Rotterdamsche Courant” w dwóch numerach cytował prasę francuską³⁰, podobnie jak dzień później „Provinciale Overijsselsche en Zwolsche Courant”³¹. Tego samego dnia, 29 marca, rzecz opisał też „Journal des

²² Aleksy Prusinowski, *Nowina pierwsza. O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał (Dokończenie)*, „Wiarus księdza Prusionowskiego” 1850, nr 33, s. 125–126.

²³ A. Prusinowski, *Nowina...*, „Wiarus” 1850, nr 32.

²⁴ Dla uproszczenia traktuję anglojęzyczne pisma z Hongkongu i Singapuru jako „zachodnie”, bo wydawane były przez przedstawicieli tego kręgu kulturowego i kontynuowały tradycję prasy europejskiej.

²⁵ *The China Mail*, 17 stycznia 1850, Hongkong, nr 257, s. 11.

²⁶ *China*, „The Singapore Free Press and Mercantile Advertiser” 8 lutego 1850, Singapur, s. 3.

²⁷ *Affray with the Pirates in the North*, „London Evening Standard” 22 marca 1850, London.

²⁸ *Chine*, „La Presse” 23 marca 1850, nr 3011, s. 3.

²⁹ *Nouvelles de la Chine*, „Le Constitutionnel: journal du commerce, politique et littéraire” 23 marca 1850, nr 82, s. 2.

³⁰ *Tijdingen bij Buitengewone Gelegenheid*, „Nieuwe Rotterdamsche courant: staats-, handels-, nieuws- en advertentieblad” 27 marca 1850, nr 74, s. 2; *Fransche Post*, „Nieuwe...” 28 marca 1850, nr 75, s. 1

³¹ *Bez tytułu*, „Provinciale Overijsselsche en Zwolsche courant: staats-, handels-, nieuws- en advertentieblad” 29 marca 1850, nr 26, s. 2.

débats politiques et littéraires”³². Na ziemi polskie wieści dotarły w następnym tygodniu: 3 kwietnia o przygodach Kleczkowskiego wzmiankowała „Gazeta Polska” Hipolita Cegielskiego:

Korespondencja z Chin donosi o śmiałej obronie pp. de Montigny, konsula francuskiego w Ssasang-Hai, i Kleczkowskiego przeciw korsarzom morskim. Temu lat trzy, Kleczkowski był emigrantem w Paryżu i uczył się języka chińskiego. Za silną protekcją jednego deputowanego, Guizot umieścił go w orszaku ambasady francuskiej wysłanej do Chin, z pensją 4000 fr.³³

Sam „Wiarus” nie był datowany. Licząc od 4 stycznia 1850 r. (nr 2), numery 32 i 33 winny ukazać się odpowiednio 19 i 22 kwietnia. Niemniej ostatnie wydanie z 28 czerwca nosi numer 51, a nie 52, co wskazuje na przerwę w publikacji, która nastąpiła w lutym ze względu na wielką powódź w Poznaniu³⁴. 8 marca 1850 na łamach „Gazety Polskiej” ks. Prusinowski zawiadamiał czytelników, że tego dnia ukaże się 19. (a nie 20.) numer „Wiarusa”, co pozwala datować interesujące nas numery na 22 i 26 kwietnia³⁵, prawie trzy tygodnie po wzmiance w piśmie Cegielskiego, a cztery po najpóźniejszym doniesieniu w prasie zachodniej.

Jak się ma opowieść z „Wiarusa” do pierwowzorów? „The China Mail” przytacza opis otrzymany od francuskojęzycznego „szanownego korespondenta”, według którego 5 grudnia ok. 10 rano dżonka, na której znajdowali się Montigny z Kleczkowskim (oraz 56 chińskich pasażerów, 3000 taeli³⁶ srebra i ładunek warty dwa razy tyle), mijała konwój ośmiu dżonek eskortowanych przez portugalską lorszę³⁷. Nagle pojawiła się piracka łódź z liczną załogą i zaczęła się szybko zbliżać. Dżonki zwolniły, a portugalski statek zaczął strzelać z dział, co nie przstraszyło piratów, którzy kontynuowali pościg. Na dżonce wybuchła panika, jedynie obaj Europejczycy postanowili „sprzedać skórę jak najdrożej” i ustawivszy pod masztem swoich pięć dubeltówek (mieli też trzy pary pistoletów, w tym jedną – dwulufowych i broń białą³⁸).

³² Paris, „Journal des débats politiques et littéraires” 29 marca 1850, s. 2.

³³ Hipolit Cegielski, *Francya*, „Gazeta Polska” 3 kwietnia 1850, nr 77, s. 3. Wspomniany w tekście François Guizot (1787–1874) był w latach 1840–47 ministrem spraw zagranicznych Francji (uprzednio – ministrem edukacji, następnie premierem).

³⁴ Zob. np. *Powódź w Poznaniu*, „Wielkopolanin”, 27 kwietnia 1850, s. 1–3.

³⁵ Serdecznie dziękuję prof. Grażynie Gzelli za pomoc w datowaniu numerów „Wiarusa”, a w szczególności za wskazanie mi notki Prusinowskiego w „Gazecie Polskiej”.

³⁶ Tael (z malajskiego *tahil* „waga”; chiń. *liang*) niewielka miara wagi, ok. 40 g., 1/16 *jina*. Stosowana często jako jednostka monetarna (tael srebra). Standaryzowany tael imperialny, *kuping*, to 37,5 grama kruszcu srebrnego.

³⁷ Popularny ówczesnie typ statku o europejskim kadłubie i żaglach typu chińskiego. Cytowane gazety nazywają tę konkretną jednostkę zamiennie „szkunerem”, co prawdopodobnie odnosi się do smukłego kadłuba, podobnego europejskim szkunerom. Co ważne, lorszka ta pełni rolę eskorty chińskiego konwoju: szybsze i lepiej uzbrojone jednostki europejskie były podówczas często najmowane dla ochrony przed piratami; Portugalczycy z Makau specjalizowali się w takich usługach, aczkolwiek pod pretekstem ochrony często sami uprawiali piractwo i w opinii G. Cooke’a, reportera „Timesa”, byli gorszą plagą niż piraci, do zwalczania których byli najmowani. Zob. Bruce A. Elleman, Andrew Forbes, David Rosenberg (eds.), *Piracy and maritime crime: historical and modern case studies*, Naval War College Press, Newport 2010, s. 44.

³⁸ W oryginale *sword*, czyli „miecz”, ale jest to termin ogólny. Może chodzić o szpadę, będącą częścią munduru dyplomatycznego, lub o praktyczniejszy kord, pałasz czy szablę.

Gdy piraci się zbliżyli, krzyknęli by zrzucić żagle i chwycili za broń (opis podkreśla błysk słońca w ostrzach włóczni i mieczy). Montigny dał ognia pierwszy, po nim Kleczkowski, obaj szybko wystrzelili swoje osiemnaście luf, zabijając lub raniąc, jak stwierdzili chińscy współpasażerowie „pozostający niemymi świadkami spektaklu”, ośmiu napastników. Pomagał im też (bardzo aktywnie) portugalski służący Kleczkowskiego. Duże straty zniechęciły piratów, którzy zawrócili i uciekli, mimo próby pościgu przez dżonkę. Według gazety, akcja Montigny’ego i Kleczkowskiego uratowała nie tylko ich statek, ale i osiem pozostałych³⁹.

Należy zaznaczyć, że piraci nie blefowali: zagrożenie na chińskich wodach było podówczas bardzo poważne, a półwiecze 1840–90 opisywane jest jako „lata terroru” na morzach chińskich⁴⁰. Floty pirackie bywały prawdziwie potężne: w 1809 r. Zhang Bao miał 40 tysięcy podkomendnych⁴¹. W tym samym co przygoda Kleczkowskiego roku, 1849, sekretarz francuskiego przedstawicielstwa w Hongkongu, nazwiskiem Pages, został porwany i zamordowany podczas rejsu do Makau. Ataki na brytyjskie jednostki przez flotyllę Shap Ng-tsaia sprowokowały ostatecznie odwet Royal Navy: sławetny pirat stracił w bitwie 58 dżonek i 1845 ludzi⁴². Czyni do tego aluzję autor-korespondent „The China Mail”:

Na tle tych wielkich wydarzeń, opisanych już na tych szpaltach, ta mała scenka może wywrzeć wystarczająco dobre wrażenie⁴³.

Jak widać, opis Prusinowskiego jest zasadniczo wierny, choć pomija szczegóły uzbrojenia, postać służącego, a przede wszystkim – obecność innych jednostek. Piraci mogli je początkowo zignorować, ale spotkawszy się ze zdecydowanym oporem, umknęli – kontynuacja ataku mogła spowodować, że znaleźliby się między dżonką z trójką choćby zdeterminowanych obrońców a eskortującą konwój lorszą⁴⁴. Poza tym, różnice leżą głównie w rozłożeniu akcentów – Prusinowski koncentruje się na tchórzostwie Chińczyków, traktując je jako motyw komiczny, podkreślający odwagę Kleczkowskiego i jego towarzysza. Najprawdopodobniej Prusinowski opierał się na artykule z „Journal des débats politiques et littéraires”, na co wskazuje zbliżona transkrypcja nazw chińskich: Shang-Hai, Ning-Po i Kan-Pon⁴⁵. Zanim więc informacja dotarła do polskiego odbiorcy przeszła przez co najmniej trzy pióra: od dziennikarza z „The China Mail” przez wersję francuską (w której nazwa miasta Ganpu, 澗浦, Kangpoo, w transkrypcji angielskiego oryginału, została zmieniona na francuską Kan-Pou), do polskiej. Francuski opis od angielskiego

³⁹ „The China Mail” 17 stycznia 1850, nr 257, s. 11.

⁴⁰ B.A. Elleman, A. Forbes, D. Rosenberg (eds.), op. cit., s. 41.

⁴¹ Robert J. Antony, *Peasants, Heroes, and Brigands*, „Modern China” 1989, t. 15, nr 2, s. 123–148.

⁴² John Charles Dalrymple Hay, *The Suppression of Piracy in the China Sea 1849*, Edward Stanford, London 1889.

⁴³ „The China Mail”, op. cit.

⁴⁴ Doniesienie z „The Singapore Free Press...” pomija strzały z portugalskiej lorszki i pisze, że osiem dżonek konwoju stałoby się kolejnym, łatwym łupem. Ich potencjalny udział w bitwie nie jest rozważany. Na pytanie, czy Portugalczycy, których głównym zadaniem była ochrona własnego konwoju, włączyliby się aktywniej do przedłużającej się walki, odpowiedzieć się nie da.

⁴⁵ Jedyna zmiana to Shang- na bardziej swojskie Szang-. Warto zwrócić uwagę, że transkrypcja nazw w „Wiarusie” jest dużo staranniejsza niż w „Gazecie Polskiej”, której zecer zmasakrował „Shang-Hai” robiąc z niego „Slssang-Hai”.

różni się drobnymi detalami – ośmiu zabitych piratów⁴⁶ jest podanych jako suchy fakt, a portugalskiemu słuzącemu⁴⁷ Kleczkowskiego przydana jest „doskonale zimna krew”⁴⁸.

Wspólną cechą tekstów angielskich, francuskich i holenderskich jest ich reportażowy charakter i brak rozwiniętego odautorskiego komentarza. Wstępy są zredukowane do minimum i ograniczają się do podania źródła informacji („nasz szacowny korespondent” w „The China Mail”, „kapitan Evans, dowódca parowca Achilles” w dzienniku singapurskim, „prasa francuska” w gazetach holenderskich itp.). Jedynym komentarzem, który zamieściło pismo francuskie, była uwaga w „Le Constitutionnel” o pladze piractwa w Chinach, walkach z flotą Shap Ng-tsaia i szkodach ponoszonych przez chińską żeglugę. Prusinowski zupełnie zaś odszedł od formuły prostego reportażu, dodając w pierwszej części „Nowiny” (artykuł z nr. 32) obszernie wprowadzenie kulturowo-geograficzne, lokujące wydarzenie; właściwą akcję umieścił dopiero w cz. 2 (nr 33), ją też opatrując moralizatorskim komentarzem o patriotyzmie Kleczkowskiego.

STEREOTYPY KU SERC POKRZEPIENIU

Ale naprzód wieta wy, gdzie Chiny? Otóż ja wam powiem. Chiny leżą w stronie, z której słońce wschodzi. Od nas jechałoby się do Chin na Warszawę, na Kijów; potem na Kozaczyznę, Kaukaz, Persję i dziki kraj Tybetański; ale to podróż długa, i trudna, lepiejby było jechać morzem na jakim angielskim lub francuskim okręcie, to jużby tam kapitan wiedział, którędy jechać.

A kraj chiński jest duży i ludny. Lud po większej części pogański, ale są i chrześcijanie; są tam duże grody, piękne wsie i uprawne grunta, bo to kraj nie jest dziki, chociaż ta ich oświata inna, jak nasza, bo tam rodzicom dzieci zabijać wolno, a kobiety mają nogi pokrępowane od młodu, tak że ledwie chodzić mogą.

Chińczyk każdy twarz ma okrągłą, nos płaski, wąsy kiejby u suma, ubrany jak cudak, a jak mówi, to tak, jakby szczeniak, bo wyrazy wszystkie to jak baki; na ten przykład tak, *fi*ng — *fa*ng — *fu*ng *ti* — *ta* — *tao* — *te* — *i* *t* *d*. A co do pisania to jeszcze gorzej, litery jak kulasy, na każde słowo inny znak — więc abecadło takie, żebyś go na byczej skórze nie spisał i nie jeden zęby zje, nim się czytać i pisać nauczy⁴⁹.

Autor pisma dla ludu potraktował Chiny instrumentalnie, podporządkowując je „wyższemu celowi”. Istniały one po to by „było nam wielce miło, kiedy coś obce gazety o nich dobrego powiedzą o naszych braci wygnańcach, co ich los po całym świecie rozproszył” i by mógł się w tej „dalekiej od nas krainie, rodak nasz Kleczkowski w trudnej potrzebie spisać się jak prawdziwy Wiarus i Polak”⁵⁰.

By bohaterstwo Polaka-Wiarusa podkreślić, na drugi plan zszedł „Montini” (przez zachodnie gazety, a także „Gazetę Polską”, wymieniany z racji stanowiska jako pierwszy,

⁴⁶ Trzeba przyznać, że 45-procentowa celność strzałów doskonale świadczyła o ich umiejętnościach i zimnej krwi (a zapewne i o niewielkim dystansie, na jakim toczyła się walka).

⁴⁷ Ów słuzący jest zresztą postacią interesującą przez swoją marginalność. Gazety mówią o dwóch Europejczykach i 56 chińskich pasażerach. W której kategorii mieści się ów Portugalczyk? Jako Europejczyk winien mieć numer trzy – czy nie był liczony, bo był słuzącym, człowiekiem-dodatkiem niskiej klasy? A może był postacią liminalną, Chińczykiem czy pół-Chińczykiem z Makau, poddanym portugalskim, i jako taki nie mieścił się jasno w żadnej kategorii?

⁴⁸ *Paris*, „Journal des débats...”, op. cit.

⁴⁹ A. Prusinowski, *Nowina...*, „Wiarus” nr 32.

⁵⁰ *Ibidem*.

jeśli nie jedyny z nazwiska), znikł służący Portugalczyk i nieodległe dżonki. Kleczkowski zaś stał się bohaterem podwójnym – pokonał nie tylko piratów, ale też jako jedyny zmógł trudy nauki „chińszczyzny”, której nie dało rady kilku innych Polaków⁵¹. Nie dali rady, choć uczyć się mogli za darmo, a to z racji tego, że w Paryżu „Pan Stanisław Julian [...] pocziwie Francuzisko i wielki Polaków przyjaciel, gdyż jego familia kiedyś łask doznała od dawnego naszego króla Stanisława Leszczyńskiego” zaoferował im taką możliwość⁵². Mowa tu o znanym sinologu Stanislasie Julienie, nauczycielu Kleczkowskiego w Collège de France. Czy jego rodzina faktycznie miała związki z Stanisławem Leszczyńskim, czy to kolejny element patriotyczno-historycznej legendy Prusinowskiego – pozostaje do sprawdzenia. Pewne jest, że „Wiarus” niepotrzebnie polecał Bogu jego duszę – w chwili publikacji Julien wciąż żył i wykładał⁵³.

Zgadza się Prusinowski i jego francuski pierwowzór, co do zasłużonej owacji jaka spotkała Kleczkowskiego i Montigny’ego (lub też Montigny’ego i Kleczkowskiego) w mieście „Kan-po”. Ksiądz redaktor dodaje jednak, à propos wniosków o odznaczenia za odwagę, że „nasz Kleczkowski nie tak zapewne francuskiego krzyża pragnie, jak powrotu do swojej drogiej ojczyzny”⁵⁴. Niestety dla patriotycznego księdza, rację miał raczej „Journal des débats politiques...” pisząc o „*nos compatriotes*” – Kleczkowski był już wówczas naturalizowanym obywatelem francuskim.

STEREOTYPOWY DŻIN Z BUTELKI

Choć „The China Mail” nie podało szczegółów identyfikujących swego korespondenta, to fakt, że znał on drobne szczegóły zajścia, znał język chiński (korespondencja cytuje wypowiedzi Chińczyków), a pisał po francusku, wskazuje, że był nim sam Kleczkowski. Do momentu sprawdzenia archiwów „The China Mail” pozostanie to przypuszczeniem, niemniej jest on bardziej prawdopodobny niż Montigny lub osoba trzecia, jak pracownik szanghajskiej placówki, któremu bohaterowie zajścia rzecz opowiedzieli.

Krótki reportaż Kleczkowskiego (zakładając jego autorstwo) zaczął żyć własnym życiem. Stał się źródłem kolejnych tekstów – to na niego powołują się *explicit* gazety francuskie, nie zaś na korespondencję osobistą czy dyplomatyczną. Nie przypuszczam, by Kleczkowski starał się by ta opowieść trafiła do Polski, choć jego przebywający we Francji znajomi mogli przesłać do kraju wycinki z gazet. Kleczkowski był w kontakcie z braćmi Koźmianami⁵⁵ – mógł mieszkający w Paryżu Jan Koźmian wychwycić wiadomość o Kleczkowskim we francuskich gazetach, które następnie wysłał swemu bratu Stanisławowi do Poznania. Pośrednictwo Koźmianów nie jest wszakże niezbędnym.

⁵¹ Warto zauważyć, że notka w „Gazecie Polskiej” to też historia sukcesu Kleczkowskiego, aczkolwiek w ujęciu kategoriach profesjonalno-finansowych: trzy lata temu emigrantem-studentem, dziś zamożnym dyplomatą.

⁵² A. Prusinowski, *Nowina...*, „Wiarus” nr 32; w artykule brak informacji na temat innych Polaków-studentów i nauki Kleczkowskiego u Juliana. Wg Bastid-Bruguère mógł się uczyć u Bazina w École des langues orientales.

⁵³ Stanislas (nie Stanisław, jak w „Wiarusie”) Julien (1793–1873) był jednym z najwybitniejszych sinologów swej epoki. Przez 40 lat profesor chińskiego w Collège de France, sławny był w równej mierze ze swojej wiedzy, co z nadzwyczaj „niepocziwego” charakteru, powodującego długotrwałe, zajadle spory z innymi sinologami, w tym z Kleczkowskim po powrocie tego ostatniego z Chin.

⁵⁴ A. Prusinowski, *Nowina pierwsza...*, „Wiarus”, nr 33.

⁵⁵ Za tę informację serdecznie dziękuję dr Zofii Dambek-Giallelis z Poznania, która korespondencję tę odnalazła.

„Gazeta Polska” Hipolita Cegielskiego na bieżąco śledziła wydarzenia we Francji – numer z 3 kwietnia, który wspomina o Kleczkowskim, zawiera też doniesienia datowane na 29 marca, zaledwie pięć dni wcześniej; francuska prasa szybko trafiała do redakcji poznańskiej. „Gazeta” potraktowała doniesienie o Kleczkowskim marginalnie. Jest oczywiste, że to nie zamieszczona tam dwuzdaniowa notka była źródłem opowieści z „Wiarusa”. Jest natomiast prawdopodobne, że Cegielski, przyjaciel Prusinowskiego jeszcze z czasów gdy obaj uczyli w Gimnazjum św. Marii Magdaleny⁵⁶, pokazał redaktorowi „Wiarusa” gazety francuskie, z których ten wyłowił interesującą go informację.

To Prusinowski, nie Kleczkowski, odpowiada za polską wersję opowieści. To on, podporządkowując tak Kleczkowskiego, jak i Chiny patriotyczno-narodowej narracji, przy okazji okraślił ją wielką dozą banalnych stereotypów. Książd redaktor zakładał, że jego czytelnicy są niewykształceni, nie znają dość prostych pojęć, które na ich potrzeby tłumaczył („korsarze, czyli rozbójniki morskie”), upraszczał pisownię („Montini”). Przyjmował wobec nich postawę paternalistyczną, dbając by nie przeciążyć ich prostych umysłów nadmiarem danych („jużby tam kapitan wiedział, którędy jechać” – w miejsce opisu drogi morskiej, podobnego do opisu drogi lądowej do Chin). Nie objaśniał też egzotycznych chińskich nazw – choć gazety francuskie też nie wyjaśniały czym są Szanghaj i Ningbo, brak ten ma zupełnie inne znaczenie. Domyślny czytelnik tytułów zachodnich wiedział (lub mógł się łatwo dowiedzieć); domyślnemu czytelnikowi „Wiarusa” wiedza ta miała być zapewne zbędna.

Docenić należy edukacyjną umiejętność umieszczenia Chin w zrozumiałym kontekście geograficznym („na Warszawę, na Kozaczyzną...”) i gospodarczym („piękne wsie i uprawne grunta, bo to kraj nie jest dziki” – w kontraście do dzikiego Tybetu). Pozornie „oswajając” Chiny Prusinowski równocześnie je „egzotyzuje”, skupiając się na odmiennościach do bólu stereotypowych – zabijanie dzieci, krępowanie stóp, dziwacny język zapisywany jeszcze dziwaczniejszym pismem, no i wąsy – nieodzowny atrybut Chińczyków na ówczesnych grafikach. W najlepszej „orientalizującej” tradycji⁵⁷, książd-educator dokonuje częściowej dehumanizacji Chińczyków, co to głos mają jak szczeniaki, „wąsy kiejby u suma”, a chowają się pod ławki jak zające.

Ani cudaczny strój Chińczyka, ani jego wąsy, czy fakt, że dozwala zabijać dzieci, nie są dla narracji istotne. Uproszczenia, zrozumiałe w kontekście braku przygotowania odbiorców i szczupłości miejsca w krótkim artykule, nie wymagały redukcji kultury Chin do przypominającego dziecięce gaworzenie „fing — fang — fung”. Nawet w uproszczonym opisie i w ramach swojej narodowo-religijnej narracji, mógł autor spróbować wyjaśnić tchórzostwo Chińczyków, czy plagę piractwa. Przygoda Kleczkowskiego mogłaby się stać przestrogą-poradą dla poznańskich włościan: Chińczycy cnót chrześcijańskich nie znają, to odwagi nie mają; lub: z braku ducha narodowego i poczucia wspólnoty, panuje w ich kraju rozprzężenie. Nawet zabijania (lub porzucania) dzieci – praktyk, które zresztą europejscy misjonarze starali się zwalczać – nie skomentował Prusinowski w duchu braku chrześcijańskiej miłości bliźniego, choć interpretacja taka niemal się narzuca.

⁵⁶ Zdzisław H. Grot, *Ks. Aleksy Prusinowski*, Fundusz Naukowy Senatu Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań 1935; za zwrócenie mi uwagi na znajomość Prusinowskiego i Cegielskiego winien jestem podziękowanie prof. Grażynie Gzeli.

⁵⁷ Edward W. Said, *Orientalizm*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2005.

Wydaje mi się raczej, że Prusinowski, z racji własnych utrwalonych wyobrażeń, nieświadomie wpadł w najgłębsze koleiny stereotypów – Chińczyk nos ma płaski a wąsy cienkie, ubiera się cudacznie, a pisze – jeszcze cudaczniej (do kompletu brakuje tylko jedzenia ryżu pałeczkami i Wielkiego Muru). Skąd u Prusinowskiego taki właśnie „obraz w głowie”, cytując klasyczną definicję stereotypu Waltera Lippmana? Trudno jednoznacznie określić, lecz nie z powodu braku, a z racji nadmiaru materiału. Każdy niemal autor piszący o Chinach wymieniał właśnie te elementy. Dam przykład z I tomu *Podróży lorda Makartney, posła W. Brytanii do Chin*, odwołując się nie do tekstu, który trzeba było przeczytać, lecz do ilustracji, zauważalnych dla każdego, kto choćby przekartkował to dzieło (czyż jeden obraz nie jest warty 1000 słów?). Na 350 stronach są tylko trzy ilustracje – zapewne rzeczy najważniejsze i najistotniejsze. Za najbardziej reprezentacyjne dla Chin wydawcy uznali: dżonkę (co zrozumiałe w kontekście morskiej podróży), cesarza Qianlonga, do którego skierowane było poselstwo (*nota bene* ubranego jak cudak i z wąsami kiejby u suma) i – oczywiście – skrępowanej stopy Chinki⁵⁸.

O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał napisał laik w 1850 roku. Złożenie tych dwóch okoliczności jest ważne: jest to era poprzedzająca „eksplozję” wiedzy o Chinach, jaka nastąpiła w II połowie XIX w., kiedy przetłumaczenie chińskich klasyków dało rzetelne podstawy zrozumienia tego kraju, a siłowe otwarcie po II wojnie opiumowej umożliwiło Europejczykom szerokie badania jego teraźniejszości. Nawet jeśli niektóre z książek docierały do Polski stosunkowo szybko, to i tak o dekadę za późno. Przykładowo, niezmiernie popularne opisy podróży Évariste’a Huca *Souvenirs d’un voyage dans la Tartarie, le Thibet, et la Chine* z 1850, ukazały się w tłumaczeniu polskim w 1858 roku⁵⁹. Sam Kleczkowski przysporzył Polakom bardziej zaawansowanej wiedzy o Chinach tekstem o powstaniu Taipingów w „Przeglądzie Poznańskim” w 1854⁶⁰.

Nawet jeśli to Kleczkowski, pisząc do hongkońskiego dziennika, dał pośredni impuls do powstania historii w „Wiarusie”, to nie przyszły profesor chińskiego, który wykształcił dwa pokolenia francuskich dyplomatów, był odpowiedzialny za rozpowszechnianie wśród Polaków tych banałów. Ich autorem był ksiądz-redaktor – ale nie ma powodu by sądzić go nadmiernie surowo. Aleksy Prusinowski był wykształcony i obyty; podczas studiów mógł się spotkać z kanonicznymi dla wczesnej sinologii dziełami jezuickich misjonarzy-badaczy, choć nie spodziewam się, by je gruntownie studiował. Aktywny społecznik i działacz na rzecz polskości, nie miał czasu ani powodu by zgłębiać studia chińskie i śledzić wydawaną za granicą literaturę na temat Chin. Nic więc dziwnego, że pisząc artykuł, zasadniczo rozrywkowy, uzupełniający (nie zaś artykuł przewodni numeru), oparł się na ogólnej wiedzy jaką posiadał – a która była zapewne równie powierzchowna, jak i reprezentatywna dla elit polskiego społeczeństwa tego czasu.

⁵⁸ George Leonard Staunton, *Podróż lorda Makartney, posła W. Brytanii do Chin w roku 1792, 1793 i 1794 zawierająca wiadomość o kraju, rządzie i narodzie chińskim, tudzież o części Tartarii chińskiej & c.*, Część I, Drukarnia Jana Maya, Warszawa 1801.

⁵⁹ Évariste Régis Huc, *Wspomnienia z podróży po Tartarii, Tybecie i Chinach w latach 1844, 1845, 1846 odbytej przez Huc’a*, S. Orgelbrand, Warszawa 1858.

⁶⁰ Ho-Cieu-Kong-Li, *Tien-te i teraźniejsze powstanie w Chinach*, „Przegląd Poznański” 1854, s. 445–503. Tekst jest podpisany pseudonimem, ale autorstwo Kleczkowskiego jest wysoce prawdopodobne. Zob. B. Zemanek, *Taipingowie w Poznaniu*, w druku.

Tekst Prusinowskiego, choć na pozór banalny, daje więc wgląd w stan wiedzy na temat Chin w połowie XIX w., pokazuje też jak, i w jak uproszczonej i zniekształconej formie, wiedza ta przesączała się do najszerszej warstwy społeczeństwa, jaką było chłopstwo. Dodając do tego nikły (w kontekście ziem polskich) nakład i zasięg „Wiarusa”, fakt, że te kilka akapitów stanowiło całość wiedzy o Chinach przekazanej na jego łamach, pomaga też zrozumieć, dlaczego Polacy w swojej większości tak bardzo nic o jednym z największych państw i kultur świata nie wiedzieli.

BIBLIOGRAFIA

- Affray with the Pirates in the North*, „London Evening Standard” 22 marca 1850.
- Antony Robert J., *Peasants, Heroes, and Brigands*, „Modern China” 1989 t. 15, nr 2, s. 123–148, doi:10.1177/009770048901500201.
- Bastid-Bruguière Marianne, *L'origine polonaise de l'enseignement universitaire du chinois moderne en Europe: Michel Alexandre Kleczkowski (1818–1886)*, w: Halina Baszak-Jaroń (red.), *Ex Oriente lux: księga pamiątkowa dla Romana Sławińskiego*, Krakowskie Tow. Edukacyjne, Kraków 2005, s. 29–61.
- Bez tytułu*, „The China Mail”, 17 stycznia 1850, nr 257, s. 11.
- Bez tytułu*, „Provinciale Overijsselsche en Zwolsche courant: staats-, handels-, nieuws- en advertentieblad” 29 marca 1850, nr 26, s. 2.
- Cegielski Hipolit, *Francya*, „Gazeta Polska” 3 kwietnia 1850, nr 77, s. 3.
- China*, „The Singapore Free Press and Mercantile Advertiser” 8 lutego 1850, s. 3.
- Chine*, „La Presse”, 23 marca 1850, nr 3011, s. 3, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k431670223>.
- Chmielowski Janusz, *Kleczkowski, Michał Aleksander*, w: Emanuel Rostworowski (red.), *Polski Słownik Biograficzny*, t. XII, Polska Akademia Nauk, Kraków 1966–1967, s. 559–560.
- Cordier Henri, *La politique coloniale de la France au début du second empire (Indo-Chine, 1852–1858). Chapitre XIX. Mission du Comte Kleczkowski (Suite)*, „T'oung Pao” 1910, t. 11, nr 5, s. 567–582.
- Elleman Bruce A., Andrew Forbes, David Rosenberg (eds.), *Piracy and maritime crime: historical and modern case studies*, Naval War College Press, Newport 2010.
- Fransche Post*, „Nieuwe Rotterdamsche courant: staats-, handels-, nieuws- en advertentieblad” 28 marca 1850, nr 75, s. 1.
- Grot Zdzisław H., *Ks. Aleksy Prusinowski*, Fundusz Naukowy Senatu Uniwersytetu Poznańskiego, Poznań, 1935.
- Gzella Grażyna, «Wielkopolanina» i «Wiarusa» utarczki z «Przyjacielem Chłopów», „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, t. 32, nr 2, s. 29–39.
- Gzella Grażyna, *Pisma dla ludu: pod zaborami w pierwszej połowie XIX wieku*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1994.
- Hay John Charles Dalrymple, *The Suppression of Piracy in the China Sea 1849*, Edward Stanford, London 1889, <http://archive.org/details/suppressionpira00haygoog>.
- Huc Évariste Régis, *Wspomnienia z podróży po Tartarji, Tybecie i Chinach w latach 1844, 1845, 1846 odbytej przez Huc'a*, S. Orgelbrand, Warszawa 1858, <http://polona.pl/item/1444800/>.
- Jakóbczyk Witold, *Prasa polska w Wielkopolsce w latach 1832–1858*, w: Jerzy Łojek (red.), *Prasa polska w latach 1661–1864*, t. I. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1976, s. 247–259.
- Kim S.S., *Burlingame and the Inauguration of the Co-Operative Policy*, „Modern Asian Studies” 1971, t. 5, nr 4, s. 337–354.
- Komierowska Zofia, *Dziennik paryski z 1853 roku*, „Wiadomości” 12 grudnia 1960, t. 15, nr 51/52 (768/769), s. 13.
- Lijewska Elżbieta, *Kuzynki Norwida: Euphemia Tudor Kleczkowska i Ketty Kleczkowska-Kierckpatrick*, „Studia Norwidiana” 2016, t. 34, s. 169–185, doi:10.18290/sn.2016.34-9.
- Montauban Charles de, *L'Expédition de Chine en 1860. Souvenirs du général Cousin de Montauban, comte de Palikao, publiés par son petit-fils, le comte de Palikao*, Librairie Plon, Paris 1932, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k6156043f>.

- Nouvelles de la Chine*, „Le Constitutionnel: journal du commerce, politique et littéraire” 23 marca 1850, nr 82, s. 2.
- Paris*, „Journal des débats politiques et littéraires” 29 marca 1850, s. 2.
- Plug Adam, *Michał Aleksander hr. Kleczkowski*, „Kłosy” 10 czerwca 1886, t. XLII, nr 1093, s. 356.
- Powódź w Poznaniu*, „Wielkopolanin” 27 kwietnia 1850, s. 1–3.
- Prusinowski Aleksy, *Nowina. O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał*, „Wiarus” 1850, nr 32, s. 122.
- Prusinowski Aleksy, *Nowina pierwsza. O naszym rodaku panu Kleczkowskim, co się w Chinach tego popisał (Dokończenie)*, „Wiarus” 1850, nr 33, s. 125–126.
- Said Edward W., *Orientalizm*, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2005.
- Staunton George Leonard, *Podróż lorda Makartney, posła W. Brytanii do Chin w roku 1792, 1793 i 1794 zawierająca wiadomość o kraiu, rządzie i narodzie chińskim, tudzież o części Tartaryi chinskiej & c.*, Część I, Drukarnia Jana Maya, Warszawa 1801.
- Tijdingen bij Buitengewone Gelegenheid*, „Nieuwe Rotterdamsche courant: staats-, handels-, nieuws- en advertentieblad” 27 marca 1850, nr 74, s. 2.